

MŁODZI na scenie Osterwy

Kobiety Mikołaja

*Ma żonę, ale nigdy z nią nie spał.
Za to coś go łączy z Lizą, coś z Da-
szą, a Maria Szatow rodzi jego
dziecko. Stawrogin! Kto to?*

MONIKA POŁOWSKA

Cztery lata temu do teatru Osterwy przyszła Monika Domejko. Niedawno do grona młodych aktorów dołączyła Anna Kurczyna. Teraz jest ich dziesięcioro i wszyscy spotkali się na scenie Osterwy w „Biesach”: Tomek Kobieła jako Szigalew, Bartek Mazur grający Szatowa, Szymon Sędrowski jako Piotr Wierchowieński... Natomiast całe damskie towarzystwo łączy się mniej-lub bardziej z postacią Mikołaja Stawrogina.

– Rola Mikołaja Stawrogina traktuję jak każdą inną. Ale lubię tę postać. Ten facet jest albo zimny albo bardzo gorący, ma system nerwowy na wierzchu – mówi Jacek Król, odtwórca roli Stawrogina.

Jacek pochodzi z Bytomia. O tym, że zostanie aktorem, pomyślał w drugiej klasie technikum. Był wtedy jakającym się facetem. Popracował nad sobą i dostał się do krakowskiej PWST.

– Czy chciałbym zagrać w filmie? To kokieteria mówić, że nie. Jeśli mógłbym wybierać ze wszystkich reżyserów na świecie, to zagrałbym u Formana – mówi Król.

Po pierwsze Maria

Mówi, że dużo bardziej nadaje się do ról charakterystycznych, niż do grania grzecznych panienek. Monika Domejko jest absolwentką studium aktorsko-wokalnego w Olsztynie.



Bartek Mazur i Aneta Stasińska

– Nigdy nie myślałam o grze w filmie, zawsze był tylko teatr. To jest dla mnie prawdziwa praca nad rolą. W teatrze musisz mówić tak, żeby wszyscy cię słyszeli, musisz zbudować w sobie odpowiednie emocje. Sa one tak silne, że nawet kiedy na jakiś czas przestaje się grać sztukę, a po dwóch miesiącach ona wraca na scenę, to emocje wracają razem z nią – mówi Monika.

W „Biesach” gra Marię Szatow.

– Po przygodzie ze Stawroginem zostaje mi dziecko. Tak w zasadzie to rodzić je na scenie. To bardzo trudne, bo ja nigdy nie rodziłam i nie wiem, co się w takiej sytuacji czuje. Łapię się na tym, że jadę w autobusie i stękam, bo wyobrażam sobie poród – mówi aktorka.

Po drugie Liza

To trzeci sezon Ani Bodziak w lubelskim teatrze. Była już Elizą w „Skapcu” czy Bianką w „Poskromieniu złoŹnicy”. Teraz gra Lizę.

– Jestem bardzo zadowolona, że gram tę postać. Liza naprawdę kocha Stawrogina. Ona krąży wokół niego jak ćma wokół ognia, chociaż wie, że ten związek może skończyć się tragicznie. Trzepocze tymi skrzydełkami, ale jest świadoma, że wcześniej czy później się spali – mówi „Liza”.

Każda rola jest dla Ani wyzwaniem: – Muszę zbudować w sobie nici uczuciową, myślową.

Po trzecie Dasza

Ta osoba w Lublinie funkcjonuje w stanie permanentnej euforii. Nigdy wcześniej nie była na tak egzotycznym wschodzie. Ania Kurczyna przyjechała z Opola, skończyła wydział lalkarski we Wrocławiu.

– Dasza nie jest bliską mi osobą, zastanawiam się nad tym, dlaczego teraz wielu ludzi postrzega mnie przez pryzmat Daszy? Na razie tylko się z nią dogaduję, zobaczymy jak będzie dalej? – mówi Ania.

Dasza jest spokojna, uległa, pokorna, pobożna. Godzi się na ślub z o wiele starszym mężczyzną, mimo że chętnie wyszłaby za Mikołaja.

– Ja lubię postawić na swoim, jestem aktorką, bo długo o to walczyłam. Moja mama była inspicjentką w teatrze. Wiedziałam, czym to pachnie, jeszcze zanim zdecydowałam się na egzaminy do szkoły aktorskiej – mówi świeżo upieczona aktorka.

A po czwarte żona

Aneta Stasińska chodzi po garderobie i kuleje. Bo gra w „Biesach” Kuternóżkę – Marię Lebiadkin. Zresztą aktorka łapie się nad tym, że kuleje jeszcze długo po wyjściu z teatru.

– Próbowałam jakoś określić tę rolę, ale chyba nie potrafię. To jest zbyt trudne, wszystkie postaci w „Biesach” są bardzo złożone i chyba każdemu będzie trudno to zagrać. Maria tak bardzo chce, żeby ktoś ją pokochał. Ponieważ jest nieśczęśliwa w świecie rzeczywistym, buduje swój własny świat, odgradza się pancerzem od rzeczywistości. Przeżywa różne stany od euforii do smutku, od uwielbienia do nienawiści. Kocha Mikołaja, nazywa go swoim księciem.

Ta postać jest mi bliska, gdzieś głęboko w sobie odnajduję coś z Kuternóżki.

Są takie momenty – idę z kimś na spacer, a cały czas przed oczami zamiast parku mam sceny z teatru albo śnią mi się biesy – Mówi Stasińska.